Nr. 222 Kraków, wtorek 15 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Międzynarodowy kongres górników

W ubiegłym tygodniu obradował w Leodyum (Belgia) XVI. międzynarodowy kongres górników. Porządek dzienny obejmował 1. Skrócenie czasu pracy. 2. Praca kobiet i dzieci. 3. Ustawowe unormowanie minimum płacy. 4. Inspekcya kopalń. 5. Ubezpieczenie robotników. 6. Międzynarodowa organizacya. 7. Manifestacya na rzecz pokoju światowego. Kongres obesłany był następująco: Anglia wysłała 48 delegatów reprezentujących 577.500 zorganizowanych robotników, Ameryka 2 delegatów reprezentujących 350.000 zorganizowanych, Niemcy 9 delegatów reprezentujących 540.000 górników (z tej liczby 130.000 związkowców), Belgia 28 delegatów reprezentujących 134.000 górników, Francya 7 delegatów reprezentujących 160.000 zorganizowanych. Austryacka unia górnicza nie była reprezentowaną na tym kongresie; imieniem unii tow. Ebert przesłał kongresowi telegram z życzeniami.

Obrady toczyły się w kasynie miejskiem. Przewodniczyli kolejno tow. Cavrot (Belgia), Wilson (Anglia), Cadeau (Francya), Schröder (Niemcy), Lemaire (Belgia), Bruce (Anglia).

O skróceniu czasu pracy referował tow. Wilson, uzasadniając następującą rezolucyę: „Musimy nieustannie domagać się, aby rządy reprezentowanych na tym kongresie narodowości, wydały ustawy, któreby unormowały czas pracy w kopalniach najwyżej na ośm godzin dziennie wliczając w to wjazd i wyjazd“.

Rezolucyę uchwalono wszystkimi głosami przeciw głosom delegatów z Durham i Northumberland (Angia), gdzie istnieje w kopalniach siedmiogodzinny dzień pracy.

Do punktu **praca kobiet** przedłożyły organizacye niemieckie następującą rezolucyę: „Kongres oświadcza się za ustawowym zakazem pracy kobiet w przemyśle kopalnianym“.

Tow. Krause (Niemcy) podnosi w uzasadnieniu rezolucyi, że w niemieckich kopalniach pracuje 15.000 kobiet, co jest po prostu mordem, spełnianym na przyszłem pokoleniu.

Tow. Gompers (Szkocya): U nas i w Lancashire są gorsze warunki pracy kobiet niż w Anglii. Znalazło się teraz u nas nawet 2 inspektorów przemysłowych, którzy bronią pracy kobiet, bo jest tańszą i lepszą niż mężczyzn. Przytem muszą kobiety spełniać najbrudniejszą robotę, tak iż tracą szacunek dla siebie samych i u innych kobiet. Kobiety powinnyby zachować zdolność wypełniania pierwszorzędnego swego obowiązku — macierzyństwa.

Tow. Perry (Ameryka): U nas niema pracy kobiet w górnictwie. Nie mogę sobie nic bardziej wstrętnego pomyśleć, jak właśnie taką pracę kobiety.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

O **zakazie pracy dzieci** poniżej lat 14 w kopalniach i o używaniu młodzieży poniżej lat 16 do robót podziemnych referował również tow. Krause (Zwickau), dowodząc, że zakaz pracy dzieci jest postulatem koniecznym cywilizacyi.

Francuska delegacya zaznacza, że według ustawy francuskiej dopuszczalną jest praca dzieci nawet poniżej 13 lat. Deputowani robotników żądają, aby granicę wieku podnieść do 16 lat.

Tow. Desjardins (Belgia) oznajmia, że w r. 1903 w belgijskich kopalniach pracowało 2391 członków w wieku od lat 12 do 14, zarabiając po 10 centymów za godzinę.

Odnośną rezolucyę uchwalono.

O pokoju i wojnie referował tow. Burt (Anglia), były zastępca sekretarza stanu, znany ze swych występów podczas wojny w południowej Afryce.

Referent stwierdza, że kwestya wojny i pokoju jest najważniejszą kwestyą dla wszystkich klas i narodów. Szczególnem jest, że po dwóch tysiącach lat chrześcijańskiej kultury właśnie chrześcijańskie narody myślą nieustannie o narzędziach zniszczenia i mordu. Niestety i Anglia nie najmniejszą część winy tutaj ponosi. Podwoiła zbrojenie się w ostatnich latach piętnastu i wydaje rocznie na cele wojenne siedmdziesiąt milionów funtów, mimo swego pomyślnego położenia morskiego, coby usprawiedliwiać mogło najwyżej utrzymywanie floty. Pamiętam dwie wojny: wojnę krymską i wojnę południowo-afrykańską. Dzisiaj, po pięćdziesięciu latach, każdy Anglik uważa wojnę krymską za ciężki błąd. Nawet sam lord Salisbury powiedział, że siedliśmy wówczas na kiepskiego konia. Za wojnę w południowej Afryce przynajmniej my nie ponosimy odpowiedzialność. Wszyscy reprezentanci robotników w parlamencie, wszyscy przywódcy stowarzyszeń zawodowych w kraju protestowali przeciw temu zbrodniczemu przedsięwzięciu. Niedawno byłem w południowej Afryce i przeraziłem się tem, co tam ujrzałem. Także wśród angielskiej ludności panuje tam straszna nędza i pewien żołnierz angielski wyraził mi swój żal, że walczył po fałszywej stronie. Prowadzono wojnę tylko przeciw robotnikom. Powinno być to dla nas nauczką, że trzeba się dwa razy zastanowić, zanim damy się unieść patryotycznemu szałowi. Wyżej od patryotyzmu stoi humanitarność i sprawiedliwość. Dumny jestem z tego, że byłem jednym z inicyatorów międzynarodowych kongresów. Jakiegoż dzieła wychowawczego jużeśmy dokonali! Zamiast dawniejszego zamieszania narodów, wprowadzamy wzajemne zbliżenie się i porozumienie.

Nieświadomość i przesąd są głównemi źródłami wojen. Na ich miejsce chcemy wprowadzić harmonię i wzajemną życzliwość. Tylko robotnicy mogą z czasem dokonać dzieła zupełnego rozbrojenia, tylko robotnicy mogą zastąpić mordercze wojny dyskusyami, wezwanie do broni — wezwaniem do rozsądku i sprawiedliwości. A wtedy nadejdzie czas, o którym marzyli poeci i myśliciele: państwo przyszłości. (Długotrwałe oklaski).

Poseł tow. Hué (Niemcy): Jestem całkiem pod wrażeniem doniosłości chwili, w której tak wybitny polityk angielski uzasadniał znaczenie i zasługę rezolucyi pokojowej; bo my na kontynencie przyzwyczailiśmy się powoli do uważania Anglii za złego ducha, który wiecznie jest gotów wzniecić swą pochodnią światową pożogę. Burt powiedział, że w rekordzie zbrojenia się Anglia nie najmniejszą jest grzesznicą. Także Niemcy nie ostatnie poczęły się zbroić. Ale wielka masa niemieckiego ludu nigdy się z tem nie zgadzała; lud ma wzgardę dla okrzyków wojennych pewnej części prasy i pewnych grup spekulantów. Niemcy zapamiętają sobie słowa Burta, że także wojna transwalska była tylko wojną spekulantów; nie zapomną Niemcy słów: „walczyć po fałszywej stronie“. Burt jeszcze w r. 1900 na międzynarodowym kongresie górników w Paryżu wystąpił z płomienną mową przeciw wojnie bratniej w południowej Afryce. Jakież wysiłki czyni burżuazya, aby udoskonalić broń, aby możliwie jak najprędzej i możliwie jak najwięcej mordować! Ale każdy parlament robotniczy musi być parlamentem pokoju! Jest to satyrą na chrześcijaństwo, jeżeli kaznodzieja chrześcijańskiego słowa apoteozuje z ambony mordowanie braci! Chrystus byłby biczem wypędził z świątyni tych fałszywych swoich następców. A kto teraz podczas marokkańskiego spektaklu śmiałym ciosem usunął we Francyi głównego podżegacza? Socyalno-demokratyczna partya. Tak samo występuje ona za pokojem w parlamentach Niemiec, Belgii, Austryi. W Berlinie chciał Jaurès niezrównanym darem swej wymowy demonstrować na rzecz pokoju. Ale „miłujący pokój“ rząd naszego „państwa kulturalnego“ zatrzasnął mu drzwi przed nosem. Dowodzi to, gdzie właśnie myśl o wojnie ma swą siedzibę: w kołach, które obiecują sobie korzyści z wojny.

Każdy z nas dumny jest z ojczyzny, nikt z nas nie jest „chłystkiem bez ojczyzny“. Ale najlepszym patryotą nie jest ten, kto mówi: „*Right or wrong, my country*“ (Dobrze czy źle — ale to moja ojczyzna), lecz ten, kto sprawiedliwość ma za hasło, sprawiedliwość dla wszystkich klas i narodów (Żywe oklaski). Każdy z nas dumny jest ze swej ojczyzny. Żaden z nas nie jest „wywłoką bez ojczyzny“. Ale nie chcemy pobrzękiwać szablami, chcemy do różnogłosowego chóru narodów wprowadzić międzynarodową harmonię (Okrzyki: bardzo dobrze!). Zjazdy te powinny służyć za warunek przedwstępny pokoju międzynarodowego. Właśnie górnicy są w takiem położeniu, że mogą w odpowiedniej chwili uciec się do środków, które wojnę pozbawiają jak gdyby pokarmu. Chcemy pokoju, chcemy ludzkości, dość już bratobójstwa!... Związek międzynarodowy ludów oznacza pokój. Międzynarodowe zbratanie górników jest najlepszą rękojmią pokoju. Im więcej praktycznego znaczenia nadamy swojemu dążeniu do pokoju, tem więcej usług okażemy prawdziwemu patryotyzmowi, prawdziwemu chrześcijaństwu, prawdziwej ludzkości! (Gorące, wielokrotnie ponawiane oklaski).

Tow. Perry (Ameryka): Jak długo trwają wojny ekonomiczne, niemożliwością jest trwały pokój ludów. Kto chce usunąć przyczyny wojen, musi usunąć obecny ustrój.

Tow. Beuquot (Francya): Klasy posiadające są zawsze zwolenniczkami wojny, widzą w niej jedyny ratunek przed rosnącą wciąż potęgą klasy robotniczej. Nie usuniemy całkowicie wojny, jeśli nie obalimy kapitalistycznego ustroju. Obowiązkiem jest kongresu wycisnąć na swej rezolucyi stempel: wojna wojnie!

Tow. Mansard (Belgia): Proletaryat toczyć musi wojnę z tyranią kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Mamy przed oczyma przykład wielki rosyjskich braci pracy, którzy skorzystali z obecnej wojny, aby podjąć otwartą walkę o wolność i sprawiedliwość.

Jednogłośnie, wśród demonstracyjnych oklasków uchwalono następujące rozolucye:

„1. Zgromadzony w Leodyum międzynarodowy kongres górników żąda regulowania wszelkich spornych kwestyj międzynarodowych w drodze sądów rozjemczych“. (Wniosek Anglii).

„2. Kongres górników wyraża najżywszą sympatyę rosyjskim robotnikom w ich walce o wolność proletaryatu i życzy im zupełnego zwycięstwa“. (Wniosek Niemiec). (Dok. uast.)

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Mordowanie dzieci w Odessie.

„N. fr. Presse“ umieszcza następujący opis wykonania wyroku śmierci na dwóch dzieciach w Odessie. Po stłumieniu rozruchów ulicznych zaczęło się panowanie policyi, która za najlepszy środek do przywrócenia porządku uważała mordy masowe. Ponieważ regularne wojsko odmówiło swego udziału, odkomenderowano kozaków do tego katowskiego rzemiosła, a ci robili wszystko, co władza nakazała. Na własne oczy widziałem, jak prowadzono dwóch porządnie ubranych chłopców: 15- i 13-letniego na miejsce stracenia. Podczas zaburzeń ulicznych dano z balkonu je-

---

IRINA BEZRODNAJA.

UCIECZKA.

Tłumaczyła z rękopisu rosyjskiego: Helena Karczowska.

3

(Dokończenie).

Biegł dalej..... Niebo zaczęło blednąć..... i nad ciemną wilgotną ziemią poczęły się unosić białawe opary porannej mgły. Wkoło panowała cisza; ani dźwięku ani szmeru nie było słychać, jedynie głuchy odgłos szybko biegnących nóg uciekającego roznosił się po lesie. Zdjął buty, bojąc się tych zdradliwych dźwięków i pobiegł dalej na bosaka trzymając buty pod pachą. Drzewa przerzedzały się, widocznie las się kończył. Wybiegł z lasu i skierował się w stronę drogi, po której, w dali toczył się wóz. Niebo coraz bardziej bladło. Zaczął dokładnie rozróżniać otaczające go widoki, widział jasno drogę, która biegła... Stawało mu się gorąco. Wilgotna, chłodna mgła orzeźwiała go. Ubranie przylepiało mu się do ciała, od potu zupełnie wilgotne. Pot lał się strugami po twarzy zabrudzonej błotem, nie wycierał go wcale, biegnąc szybko, nie chcąc tracić czasu. Ale gdzie do miasta i czy długo jeszcze trzeba było doń biedz — tego nie wiedział. Przed nim zarysował się niewielki drewniany most, po bokach jego były kanały.

W tem zupełnie nieoczekiwanie jakby z pod ziemi wyrosło, usłyszał wyraźnie tentent kopyt szybko mknących z tyłu w stronę miasta. Bez wątpliwości był to jeździec, może pogoń za nim, wysłaniec mający zarządzić obławę i zawiadomić władze o ucieczce politycznego skazańca. Trzeba się było ratować. Lecz dokąd?... Wkoło pole odkryte — lasu nie ma. Przy rozświtającym brzasku tak łatwo go zauważyć. Pozostawało jedno: ukryć się w kanale, w którym na arszyn wysoko była stojąca błotnista woda, ukryć się tak, aby pozostać niedostrzeżonym.

Jeździec pędził cwałem. Zbieg skoczył do kanału i całkowicie pogrążył się w nim. Mętna, błotnista woda wlaziła mu w nos i w usta; chłodna jak lód objęła odrazu jego spocone ciało i kłuła je tysiacem mrówek. Uniósłszy nieco głowę, by złapać oddech, usłyszał tuż nad sobą — jabky grzmot — tupot kopyt. Jeździec minął drewniany most, a słaby jeszcze brzask nie dozwolił mu wcale zauważyć sterczącej z ciemnego kanału głowy zbiega. Jeszcze troche i jeździec już był daleko. Tentent stukających kopyt przycichł... i znowu się wszystko wokoło pogrążyło w bezdźwięczną, rozświtającą mglę. Widok zbiega był straszny. Woda i błoto ciekły z odzieży, z głowy spływały mu po twarzy. W członkach czuł nieokreślony chłód od przemokniętego ubrania. Ogarniały go gorączkowe dreszcze, ząb szczękał o ząb. Zwlekać nie było można, więc trzeba było uciekać. Nogami trudno było ruszać, zesztywniały od zimna. Przemoknięte ubranie ciężyło. Zbieg upadał ze zmęczenia.

Czemprędzej trzeba się dostać do miasta, osuszyć się, wrócić do człowieczego wyglądu. Zaczął znów uciekać, lecz nie tak szybko jak poprzednio — nie miał już sił i dopiero po upływie godziny dobiegł do rogatki, za którą zaczynało się miasto. Zrobiło się widno. Niebo z ciemnego zmieniło się na białe i jasne. Ulice były bezludne. W domach jeszcze spano. Postanowił wejść do pierwszego przydrożnego zajazdu, ale było jeszcze tak wcześnie, że wszystkie traktyernie były zamknięte. Szedł dalej pustemi ulicami, i wtem na rogu jednej z nich ujrzał zajazd, w którym tylko co drzwi otwarto. Zbieg pospieszył doń i wszedł do środka. Przeszedł do drugiego pokoju, przyległego do pierwszego i siadł za stołem. Pieniądze miał przy sobie. Kazał sobie podać zwyczajnej wódki, której nigdy jeszcze nie pił, zakąski — i pił kieliszek za kieliszkiem, dopóki się nie rozgrzał. We wnętrzu jego wszystko teraz gorzało. Głowa zawracała mu się od trunku i ze zmęczenia — miał chęć tam zaraz wyciągnąć się i spać. Musiał wytężyć całą siłę woli, by nie uledz pokusie i położywszy głowę na stole, nie zapomnieć o wszystkiem. Poprosił o ręcznik, wytarł sobie twarz i trochę się oporządził. Wciągnął przemoknięte buty i po pół-godzinnym odpoczynku opuścił zbawcze zajazd. Przylegające do ubrania błoto zakrywało jego aresztancką odzież, a wogóle miał widocznie bardzo zabawny wygląd w swoim dziwnym stroju, z twarzą błotem umazaną, bo idący naprzeciw niego robotnicy długo wyśmiewali się z niego i za nim się oglądali. „Ach, przyjaciele, pomyślał sobie wtedy zbieg, nie wiecie, z kogo się śmiejecie, nie śmielibyście się — gdybyście „o tem“ wiedzieli!“.

Prędzej... prędzej!...

Szybkimi krokami minął kilka ulic, gdzie zrzadka spotykał przebudzonych przechodniów, aż wreszcie podszedł do jednego domu i zniknął za otworzoną przez siebie furtką.

Na drugi dzień, gdy latarnie już były zapalone, z za tych samych drzwiczek wyszedł młody człowiek z niewielkim skórzanym kuferkiem, najął dorożkarza i polecił mu jechać na stacyę kolejową. Był to ów polityczny zbieg, skazaniec, którego wszędzie szukano, który wczoraj i dzisiaj był bohaterem dnia. Ale ktoby go teraz mógł poznać! Był ubrany w nowy elegancki garnitur, kapelusz taki, jaki noszą szanowni i poważani mieszczanie, miał modne palto, rękawiczki. Od stóp do głów było na nim wszystko nowe. Na nosie miał binokle w złotej oprawie. W tym eleganckim młodzieńcu nie pozostało nic takiego, coby przypominało wczorajszego zbiega.

Od pewnego czasu czujność żandarmów na drodze żelaznej w Syberyi doszła do tego stopnia, iż wchodzą oni zarówno często jak konduktorzy do przedziałów pasażerskich, uporczywie i natrętnie przyglądając się twarzom podróżnych. Na drodze już była ogłoszona pogoń, fotografie zbiega już wywieszone były na stacyach, ale on sam siebie nie poznawał na tych podobiznach, w porównaniu z obecnym swoim wyglądem. Na fotografii widział nerwową, inteligentną twarz z brodą i wąsami, z długiemi włosami. Obecnie teraz brodę miał zgoloną, włosy gładko przystrzyżone, wąsy cokolwiek podniesione. Skręcone końce wąsów i binokle nadawały mu wygląd eleganta.

Oczy jego tylko spoglądały po dawnemu

dnego domu kilka strzałów do wojska. Żołnierze wpadli do tego domu i znaleźli tam tych dwóch chłopców i ich rodziców. Na pytanie, kto strzelał, zgłosili się chłopcy jako sprawcy; natychmiast ich uwięziono i na śmierć skazano. Trupia bladość pokrywała ich twarze, a kozacy musieli ich podtrzymywać, gdyż nie mogli się utrzymać na nogach.

Publiczność demonstrowała przeciw temu barbarzyństwu — nic nie pomogło. I stał się nie słychany fakt, że w państwie europejskiem wykonano w dwudziestym wieku wyrok śmierci na dwóch dziecinnych przestępcach politycznych.

Z Zakopanego.

„Tkacze". — Wiec słuchaczów uniwersytetu wakacyjnego.

W piątek odbyło się drugie przedstawienie „Tkaczów" na podstawienie § 2 ust. o zgromadzeniach. Jakiś komisarz nowo-tarskiego starostwa przeraził się demonstracyami i zastępując nieobecnego starostę, zakazał wystawienia „Tkaczów" ze względu na „bezpieczeństwo i dobro" gości. Przeciw bezprawnemu zakazowi wniosło interesowane grono sprzeciw do namiestnictwa, namiestnictwo zakaz starostwa zatwierdziło. Na dwa telegramy, wysłane do ministra Bylandt-Reidta nie przyszła żadna odpowiedź. Komitet więc postanowił wystawić sztukę wbrew woli komisarza i urządzić przedstawienie za zaproszeniami. Spodziewano się, że na przedstawienie przyjdzie jakiś wysłannik władzy dla skontrolowania zaproszeń. Przygotowano więc wszystko najdokładniej według przepisów ustawy.

Nie spodziewano się tylko jednego, oto nikt nie sądził, by obecny reprezentant nowo-tarskiego starostwa miał dowcip. Nie sądzono, a pokazało się, że ten „podstaroście" Porth, czy jak się nazywa, powinien być w Galicyi namiestnikiem lub conajmniej starostą w nagrodę za pomysł, na jaki jeszcze nikt dotychczas nie wpadł. W dzień przedstawienia o godz. 6 wieczorem doręczono komitetowi ze starostwa arkusz, w którym ten dowcipniś **zakazuje odbycia poufnego zgromadzenia!** Przytaczam cały zakaz dosłownie:

C. k. starostwo Nowy Targ.

L. 93/pr. Nowy Targ, dnia 11 sierpnia 1895.

Do grona amatorów na ręce WPani I. J. w Zakopanem.

Doszło do mej wiadomości, że grono amatorów wystawić zamierza w sali hotelu „Morskie Oko" dnia 11 b. m. za zaproszeniami na podstawie § 2 o zgromadzeniach mimo (!) wydanego reskryptem tutejszym z dnia 5 sierpnia 1905 l. 23102 zakazu sztukę pt. „Tkacze".

Ponieważ odbycie się tego przedstawienia ogłoszono plakatami (!!), dalej ponieważ „Ograniczone do zaproszonych gości" są po myśli § 2 ustawy z dnia 15 listopada 1867 Dzp. Nr. 135 tylko te zgromadzenia, na które rozesłano zaproszenia tylko do osób indywidualnie z góry oznaczonych (!) a zwołującym zgromadzenie znanych i co do których poczyniono zarządzenia mające zabezpieczyć niedopuszczenie osób niezaproszonych, co w niniejszym wypadku z powodu że sztuka ta **miała być odegraną przy współudziale całej publiczności zakopiańskiej (?!!)** nie będzie mogło być wedle powołanej ustawy ściśle przestrzegane (?) jak również że zachodzi tu słuszne (??) podejrzenie obejścia wydanego raz zakazu, przeto po myśli §§ 6 i 8 powołanej ustawy **zakazuję** wystawienia tej sztuki i polecam by na przyszłość w podobnych wypadkach **przedkładało mi grono amatorów indywidualny spis osób zaproszonych(!!!)** oraz jeden egzemplarz zaproszenia(!).

(Podpis nieczytelny).

Trudno się zoryentować, czy należy tu podziwiać spryt, czy znajomość ustawy...

Zakaz zgromadzenia poufnego — a więc nie zgłoszonego do władzy — jest to unikat w rocznikach galicyjskiej administracyi i jurysprudencyi, a żądanie przedłożenia listy zaproszonych osób zasługuje stanowczo na opatentowanie.

Nic dziwnego, że nikt nie troszczył się o nadesłany ze starostwa arkusz papieru, i „zgromadzenie" odbyło się mimo sławetnego „zakazu".

Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił do gości Stanisław Brzozowski, na którego propozycyę przewodniczącym zebrania wybrano p. Adama Siedleckiego.

Miało się rozpocząć przedstawienie, lecz tu znowu rzecz najmniej spodziewana: nie policya zrobiła awanturę, ale jakiś smarkacz „rrrewolucyonista", który zainterpelował nagle przewodniczącego, czy prawdziwe są pogłoski, że komitet pod pozorem chęci wspomożenia ruchu rewolucyjnego, w istocie robi wszystko dla szpitala w Zakopanem.

Na sali odezwało się kilka „brawo" dla interpelanta pod komendą znanego nam błazna i intryganta ze Lwowa. Interpelanta i gości uspokoił jeden z obecnych towarzyszów i przedstawienie wreszcie się zaczęło.

Wykonanie tym razem było znacznie lepsze, reżyserował p. Mielewski, któremu po drugim akcie urządzono gorącą owacyę i wręczono wieniec za reżyseryę i odegranie roli Jägera. Pani Wysocka w roli Ludwiki wywołała burzę oklasków przy otwartej scenie. Artysta teatru lwowskiego p. Adwentowicz bardzo dobrze odegrał rolę Beckera, rolę komiwojażera wykonał p. Lenczewski, art. teatru lwowskiego; komisarza grał p. Zawierski z tem samem powodzeniem co w Krakowie.

Po piątym akcie, skoro tylko zasłona spadła i goście byli jeszcze pod silnem wrażeniem ostatniego aktu, ta sama grupka awanturników wszczęła znowu komedyę, zainicyowaną przed przedstawieniem. Mimo bardzo taktownego postępowania przewodniczącego p. Siedleckiego, który udzielał głosu wszystkim z grupki interpelantów; mimo przemówień kilku mówców, którzy przedstawiwszy rachunki i cyfry stanęli w obronie komitetu, warchołom udało się krzykiem i wykrętami przetrzymać zebranych całą godzinę w mniemaniu, że jakaś partya robotnicza przez nich reprezentowana protestuje przeciw udzieleniu części czystego dochodu na tutejszy szpital. (Trzeba było ich poprostu wziąć za kark i wyrzucić. *Przyp. Red.*).

Z tego miejsca oświadczamy, że „Tkaczów" nie partya wystawiała, ale komitet złożony z prywatnych osób, który uchwalił poważną sumę z dochodu oddać na ofiary caratu.

W sobotę odbył się wiec słuchaczów uniwersytetu wakacyjnego pod przewodnictwem Stanisława Brzozowskiego. Słuchacze wyrazili wiele życzeń do zarządu, przyjęto też wiele wniosków. Między innemi odczytano prośbę na piśmie do zarządu, by po zmarłym Krauzie zaproszono na prelegenta Ludwika Kulczyckiego. Wiec nad tą petycyą przeszedł do porządku dziennego wszystkimi głosami przeciw trzem, przez aklamacyę uchwalono utworzyć stypendyum imienia Kazimierza Krauza i oklaskami przyjęto do wiadomości doniesienie lwowskiej „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki" o utworzeniu stypendyum imienia Kazimierza Mokłowskiego.

E. W.

Miasto pałaców i kościołów.

Jak biedni żyją w Rzymie.

Na wskroś konserwatywna „Nuova Antologia" zamieściła artykuł pod powyższym nagłówkiem pióra Giuseppiny Le Maitre. Artykuł ten jest wprost ciężkiem oskarżeniem rządu i klerykalnej administracyi gminnej, które pozwoliły rozwinąć się stosunkom podobnym.

Straszną dla proletaryatu rzymskiego jest przedewszystkiem nędza mieszkaniowa. Jakkolwiek Rzym leży na płaszczyźnie i mógłby się rozszerzać, dla biedaków brak możliwych mieszkań ludzkich nawet za duże stosunkowo pieniądze.

Łańcuch gór, którym spekulacya otoczyła Rzym, okazuje się trudniejszym do przebycia, aniżeli np. skała Apeninu, która zamyka Genuę. Zburzono w Rzymie jaskinie mieszkaniowe proletaryuszów, ale nie po to, aby na ich miejsce zbudować domy dla robotników, lecz mieszkania elegackie, w których każdy pokoik kosztuje 20 do 35 lirów (lir równa się 95 h).

Jak tedy mieszka lud, ów nędzny lud Rzymu, który skąpo żyje z rzemiosła, ponieważ rząd włoski wszystkimi środkami przeszkadza jedynej możliwości ratunku — rozwojowi Rzymu na miasto przemysłowe? Oto na Via Tiburtina stoi dom o stu mieszkaniach. W tej liczbie 60 mieszkań składa się z jednego pokoiku i kuchni, 40 z dwóch pokoików. Każda przestrzeń, również i kuchnia odnajmowana jest sublokatorom; w domu tym, pełnym brudu, smrodu i nędzy, mieszka 1.500 ludzi. Około 800 dzieci tu się wychowuje, i jeżeli nie każda jednostka, która tu przepędza młodość, kończy w więzieniu, to dlatego tylko, że nawet setki lat gospodarki klerykalnej i pół wieku gospodarki mieszczańskiej nie zdołały zepsuć bogatego charakteru tego ludu, chociaż wszystko tu dzieje się jakby w tym celu, aby pomnożyć ofiary kryminału.

W jednym ciemnym korytarzu na Via Equi sypia 9 osób, a w całem mieszkaniu, które prócz tego ma jeszcze pokój i kuchenkę, mieszka 21 osób. A za każdy taki kąt, przedstawiający ciemną, brudną jaskinię, płaci się 9 do 12 lirów miesięcznie. A płacić trzeba punktualnie każdego pierwszego. Nikt w Rzymie nie płaci tak punktualnego czynszu, jak biedni, którzy po większej części głodzą się cały ostatni tydzień miesiąca, aby mieć na komorne. Wiedzą bowiem, że właściciel domu już drugiego każe gotować papiery eksmisyi — choć prawnie może to uczynić dopiero 15-go; wiedzą, że te papiery kosztować ich będą 4 liry i będą z nich wyduszone, choćby cała rodzina miała zginąć z rozpaczy.

Każdy biedak wie o tem, gdyż codziennie na to patrzy. Wie, że znajdzie może miłosierdzie wśród bandytów Kalabrii lub dzikich zwierząt, ale nigdy wśród właścicieli domów w Rzymie. Kamienicznik posiada przytem w rękach swoich kaucye biedaków: trzy miesiące czynszu przy większych mieszkaniach, dwa miesiące przy mniejszych, które bez protestu zdeponowane być muszą w ręce właściciela i zawsze służą za gwarancyę na wypadek uszkodzenia jakiegokolwiek w mieszkaniu, ale nigdy jako czynsz.

Najczęściej cały depozyt w krótkim czasie znika jako koszta eksmisyi. Biedny stolarz — opowiada z doświadczenia własnego autorka — w ciągu 4 miesięcy tracił po 4 liry miesięcznie, ponieważ 2 go nie miał jeszcze 20 lirów, które płacił za niewielki pokoik z kuchnią; pomimo to płacił co miesiąc zawsze przed 15-tym, chociaż bogaci lokatorowie nigdy prawie przedtem nie płacą, jak 15-go!

„Te stosunki mieszkaniowe — mówiła pewna kobieta do autorki artykułu, skracają nam życie o dziesiątki lat".

Pewien malec, który pod ulewnym deszczem stał napróżno z mandarynami do sprzedaży, na pytanie, dlaczego nie idzie do domu, odpowiedział: „W domu jeszcze gorzej. Kuchnia odnajęta jest sublokatorom i jak tylko chcę się tam poruszać, to jeden chce mnie bić, drugi zamordować. Już mi tu lepiej na deszczu".

Ciężko chora kobieta, umierająca przy nieustannym zgiełku, kłótniach i rozprawach takiego mieszkania proletaryackiego, powiedziała pani Le Maitre: „Nie wiem, cobym dała za jedną godzinę spokoju, jedną tylko godzinę". Umrze, ale tej godziny spokoju nie zazna.

Wśród tych jaskiń nędzy znajdują się również jaskinie prostytucyi. Poznać je po zawieszonych oknach, każdy je zna, nie wyłączając dzieci, które rozmawiają o tem, jak o najzwyklejszej rzeczy, należącej do życia niezbędnie i tak samo jak komornik, lombard, lichwa. Tak wzrasta pokolenie przyszłości!

O tem, jak biedacy obdzierani są ze skóry przez lichwę, znajdujemy w artykule straszne rzeczy. Rzadko kiedy wniesione zostało cięższe oskarżenie przeciw klasie panującej jakiegoś kraju, niż w tym artykule beztendencyjnym. Tak żyje większa część ludności w mieście, które spogląda dumnie na swoją kulturę dwóch tysięcy lat, które posiada największe, najwspanialsze pałace i kościoły świata, którego cuda piękności corocznie podziwiają setki tysięcy bogaczy — podróżników. W Rzymie, którego starożytności obwachuje się ze wszystkich stron, rozciąga się wielki świat nędzy, którego sfery panujące nie chcą odkrywać, aby go nie leczyć.

Przegląd społeczny.

Skrócenie czasu pracy w handlu. Za przykładem żydowskich handlowców podjęli wreszcie i chrześcijańscy pomocnicy handlowi w Krakowie akcyę za wcześniejszem zamykaniem sklepów. W niedzielę odbyło się w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zgromadzenie chrześcijańskich pomocników handlowych, na którem uchwalono następujące żądania: Sklepy bławatne, galanteryjne itp. mają być otwarte od godziny 8 rano do godz. 8 wieczór, korzenne od 7 rano do 9 wieczór, lokale śniadankowe od 8 rano do 9 wieczór; wszyscy pomocnicy handlowi mają mieć $1^1/_2$-godzinną przerwę na obiad. W niedziele sklepy mają być przez cały dzień zamknięte, z wyjątkiem sklepów korzennych, które mają być otwarte od 7 do 10 rano; lokale śniadankowe mogą być w niedzielę otwarte tak, jak w dni powszednie, jednak personal ma mieć co drugą niedzielę wolną. W sprawie praktykantów uchwalono: Do praktyki mogą być przyjmowani chłopcy, którzy ukończyli II klasę gimnazyalną, realną lub wydziałową. Praktyka nie śmie trwać dłużej, jak 4 lata. Praktykanci mają być posyłani do szkoły handlowej, a nie wolno ich używać do obsługiwania gości w salach i gabinetach restauracyjnych. Wkońcu wybrano komitet, który te uzasadnione a skromne żądania przedłoży kongregacyi kupieckiej.

KRONIKA.

☛ Z powodu święta następny numer „Naprzodu" wyjdzie w środę 16 b. m. o godz. 10 rano.

Z sali sądowej. W lipcu czytano w pismach krakowskich o kradzieży w sklepie optyka p. Zielińskiego przy linii A-A, skąd dwaj jego praktykanci ukradli mu 6 złotych binokli i lornetkę łącznej wartości przeszło 50 K. Śledztwo wykazało, że sprawcami kradzieży są Jan Urbisz i Franciszek Michalik, którzy za kradzieże w maju i czerwcu zostali uwięzieni, a wypuszczeni na wolną stopę — z zemsty zakradli się w nocy z 20 na 21 lipca do sklepu i zabrali różne rzeczy. Wczoraj stawali Urbisz i Michalik przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, oskarżeni o zbrodnię kradzieży. Obaj przyznali się do winy, tylko jeden na drugiego składa namawianie. Charakterystycznem jest, że obaj małoletni złodzieje (żaden nie ma jeszcze 20 lat) są wychowańcami zakładu Lubomirskich, gdzie widocznie nie wszczepiono w nich poszanowania dla cudzej własności. Oskarżeni odpowiadający z więzienia śledczego bez obrońcy zasądzeni zostali na 6 miesięcy ciężkiego więzienia każdy.

Przejechanie przez fiakra. W poniedziałek o godz. 11 rano przejechał fiakier nr. 91 na ul. Basztowej 60-letnią Agnieszkę Rynda i skaleczył ją mocno w głowę. Po zaopatrzeniu przez stacyę ratunkową odwieziono ją do domu.

Śmiała kradzież. W niedzielę między godz. 4 a 5 po południu wszedł Wawrzyniec Przetocki, lat 25 liczący ze Zbydniowa, przez otwarte okno do parterowego mieszkania Izaka Guttera przy ul. Dietlowskiej 42 i ze zamkniętej szafy wyciągnął złotą branzoletę, futro bobrowe i różną garderobę łącznej wartości 546 koron. Rzeczy te spakował Przetocki do walizki w pokoju stojącej i chciał się ulotnić, gdy weszła do pokoju córka Guttera. Złodziej schował się do wypróżnionej szafy, skąd go jednak Gutter wyciągnął i oddał w ręce policyanta. Na policyi wyszło na jaw, że Przetocki jest niebezpiecznym złodziejem, karanym kilkakrotnie za kradzież i gwałt publiczny, mającym zakazany w Krakowie pobyt.

Statystyka wyznań. W wydanym niedawno amerykańskim roczniku misyjnym znajdujemy ciekawą statystykę wyznań. Żyjąca obecnie ludność liczy 1.563,446.000 głów. Z tego jest chrześcijan 558,862.000, a mianowicie: rzymsko-kat. 272,638.500, protestantów 166,066.500, grecko-katolickich (i oryentalnych) 120,157.000; natomiast niechrześcijan jest 1.004.584,000, a mianowicie: mahometan 216,630.000, żydów 11,222.000; „pogan" 776,732.000, a mianowicie: buddystów 137,935.000, hindusów 209,859.000, konfucyanów i taoistów 231,816.000, szintoistów 24,900.000, animistów i fetyszystów 157.069.500, innych 15,352.000. — Która z tych religii jest najlepszą? Zdaje się, że „pogańska".

Również interesująco przedstawia się statystyka wyznań w Austryi, podana przez klerykalne źródło niemieckie, a mianowicie przez „Historisch-politische Blaetter für das katholische Deutschland". Na podstawie spisu ludności w Austryi za rok 1900, konstatuje to pismo klerykalne, że żywioł katolicki w ostatnich trzech dziesiątkach lat stale maleje. Tłumaczy się to w ten sposób, że katolicka ludność objawia najmniej tendencyi naturalnego przyrostu. Podczas gdy w latach od 1890 do 1900 przyrost naturalny rzymsko-katolickiej ludności wynosił zaledwie 10·35 procent, to ludność grecko katolicka wzrosła o 13.66 procent-, grecko-oryentalna o 13·66 procent, ewangelicka o 12·55 proc., żydowska o 16·30 proc., starokatolicka i bezwyznaniowa o 13·95 proc. Wchodzą tu w grę oprócz malejącego przyrostu naturalnego, także inne czynniki, jak emigracya i wystąpienie z kościoła. Jak stwierdza wymienione pismo klerykalne, wystąpiło z katolickiego kościoła w przeciągu trzech lat 30 tysięcy osób, zatem około 0·15 procent. Religia żydowska największy kontygent wyznawców posiada na Bukowinie (13.1 procent), następnie w Galicyi (11 proc.), w Austryi Dolnej (5 proc.), w Tryeście (2·5 proc.); połowa austryackiej ludności bezwyznaniowej mieszka w Wiedniu, gdzie bezwyznaniowi stanowią 1 procent ludności miejscowej.

---

błyszczącem a smutnem wejrzeniem i w nich można było wyczytać cały dramat, wszystkie cierpienia i męki, które przeżył ze swymi towarzyszami w czasie ostatniego roku zesłania. Oczy go zdradzały. Nie pozwalał też wpatrywać się w nie, szybko przelatywał wzrokiem z przedmiotu na przedmiot, z twarzy na twarz. Zbliżający się kilkakrotnie żandarm mięszał go. Twarz jego wtedy mimowoli pokrywała się szkarłatem, ogarniała go jakaś nerwowa gorączka i rozmówność, zaczynał mówić, czując jednocześnie, że mówi nie do rzeczy; przeżywał wewnętrznie i bojaźń i zmięszanie, że tym sposobem się zdradza. By zapobiedz nieszczęściu, zaznajomił się z jadącym w tym samym przedziale oficerem. Była taka chwila, gdy zbiegowi zdawało się, że żandarm go poznał. Jeden z nich podszedł blisko do niego. Zbieg zbladł. Jednocześnie jednak, śmiejąc się, poufale poklepał po ramieniu swego towarzysza-oficera i zaprosił go na kieliszek wina do bufetu.

„Teraz już ja zapłacę" — zawołał. Taka poufność z „obrońcą ojczyzny" — i to w dodatku z jednym z zamożnych, w zupełności uspokoiła żandarma i odtąd obojętnie już patrzył na zbiega i z radością na idącego z tymże do bufetu oficera.... W taki sposób zbieg dojechał do Moskwy. Tam nareszcie oswobodził się od podejrzliwych spojrzeń obrońców „ciemnego królestwa" i z Moskwy łatwo bez trwogi dojechał do granicy. Postanowił jechać do Szwajcaryi przez Berlin. Granicę udało mu się szczęśliwie przebyć ale niestety!

W Berlinie zatrzymano go, odprowadzono do Ruchleben do kontrolnej stacyi, gdzie zaczęto mu dowodzić, że jedzie do Ameryki, a nie do Szwajcaryi i z tego powodu powinien wziąć bilet do Hamburga i t. d. Ten nieoczekiwany przypadek nie żartem zmięszał zbiega. Pieniędzy na jazdę do Ameryki nie posiadał, a zresztą gdyby je nawet miał, to dokąd i po co były mu tam jechać, szczególniej wobec jego zmęczenia po tem wszystkiem, co przeżył i przecierpiał.

„W takim razie odsyłamy pana z powrotem do Rosyi" — powiedziano mu. „Prosimy wybrać". Słowa te wydały mu się dzikie i nieprawdopodobne, oburzyło go obejście się z nim w barakach przepełnionych emigrantami, nie spodziewał się zetknąć z czemś podobnem w wolnym, konstytucyjnym kraju.

Wydać go z powrotem Rosyi! Rosyi, skąd z takim trudem zbiegł, ratując życie swe — w chwili gdy ani jeden nerw jego zdrowym nie jest, kiedy nareszcie chciał odpocząć trochę, uspokoić się i zebrać myśli. Z powrotem do Rosyi!

Tam pomimo najsroższego nadzoru w najtrudniejszych i najnieprawdopodobniejszych warunkach udało mu się podejść władze i uciec, a teraz ma im się oddać dobrowolnie w ręce, teraz, gdy najtrudniejsze już dokonane!

Nocą, gdy emigranci i straż spała, zbiegł on powtórnie i za kilka dni przybył do Szwajcaryi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Wtorek po raz czwarty i ostatni: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Środa po raz trzeci: „Małżeństwo na żart“, senzacyjna operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (kompozytora „Druciarza“):

Czwartek po raz pierwszy (nowość): „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

Piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza: Rozpocznie: „Apoteoza“ i „Hymn ludowy“, wykona cały personal i orkiestra teatralna. Nastąpi: „Straszny dwór“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sobota po raz pierwszy (nowość): „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Niedziela (na ogólne żądanie) po raz trzeci i ostatni: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Wtorek o godz. 3 po południu: „Nitouche“.

Wtorek o godz. 8 wieczorem ku uczczeniu 100-tnej rocznicy śmierci J. N. Kamińskiego — ostatnie pożegnalne przedstawienie na benefis dyrektorów teatru: „Krakowiacy i Górale“.

— **Do oddziału Tow. prawnej ochrony podatników w Krkkowie** przy placu WW. Świętych 8 (naprzeciw magistratu) przystąpiło w przeciągu trzytygodniowego istnienia jego 58 członków, w tem 3 magistraty: miasta Podgórza, Gorlic i Wadowic oraz 1 instytucya finansowa w Podgórzu. Oddział Tow. załatwił dotąd 21 rekursów przeciw wymiarom podatkowym oraz 19 podań rozmaitego rodzaju z działu podatków stałych i należytości.

Konfiskacie uległ wczorajszy numer „Naprzodu“ za końcowy ustęp notatki kronikarskiej: „Ubogi kościół“, która swobodnie przeszła cenzurę wiedeńską.

Losowanie sędziów przysięgłych kadencyi wrześniowej odbyło się wczoraj w prezydynm sądu krajowego karnego. Jako sędziowie przysięgli główni wylosowani zostali pp.: Bąkowski Antoni, kominiarz; dr Bednarski Tadeusz, adwokat; Blodek Leon, kupiec z Podgórza; Bodnicki Stanisław, kamieniarz z Podgórza; Chlipalski Franciszek, wł. realn.; Ciepiela Franciszek, rolnik z Bieńczyc; Czaplicki Wiktor, jubiler; Czapnicki Leopold, wł. realn.; Czyaciel Celestyn, artysta malarz; Domagalski Michał, rzeźnik; Dziewoński Tomasz, wł. realn. z Podgórza; Froncz Anastazy, kupiec, wł. realn.; Geppert Jan, zast. dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie; Goldman Józef, właściciel real.; Gutewski Stefan, urzędnik Tow. zaliczk.; Hajdziński Kazimierz, gospodarz z Czarnej Wsi; Kaczor Michał, właśc. piekarni z Ludwinowa; Karnasiewicz Tomasz, stolarz i właściciel realności; Kotowicz Teodor, adjunkt filii Banku krajowego; Koziański Eugeniusz, właściciel drukarni; Kozłowski Zdzisław, właśc. realn. z Półwsia Zwierzynieckiego; Kurkiewicz Julian, kupiec; M mczyński Józef, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Meysner Tytus, właśc. dóbr Kopaliny; Mroczek Jan, urz. Tow. wzaj. ubezp., Peterseim Rudolf, właśc. fabryki, Ripper Wilhelm, właśc. realn. z Nowej Wsi Nar., Romanowski Wojciech urzędnik Banku galic.; Siemek Zygmunt, krawiec; Smoleński Bronisław, właśc. realn.; dr Steinberg Józef, adwokat; dr Szarski Henryk, właśc. realn. i kupiec; Szczepkowski Sydor, urz. Kasy oszczędn. m. Krakowa; Szwantowski Bronisław, właśc. realn; Wenzel Jan, właśc. realn. i kupiec; Zieliński Jan Kazimierz, budowniczy.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali pp.: Będzikiewicz Sebastyan, właściciel realności; Birtus Jan, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Markiewicz Wincenty, właściciel realności z Półwsia Zwierzynieckiego; Matzner Godel, handlarz drzewa z Podgórza; Pawik Jan, właściciel realności; Radzikowski Konstanty, prywatyzujący z Dębnik; Stasicki Tadeusz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Sulikowski Józef, kuśnierz; Śliwiński Antoni, właściciel realności.

Japończyk o Japonii. Japoński sekretarz legacyjny Sato w Nowym Jorku w pewnej rozmowie tak przedstawił kulturalne stosunki japońskie: Zapytany czy to religijne poczucie tak zobojętnia Japończyków na śmierć na polu bitwy, odparł: „Nie, nie religia, lecz wiekowa tradycya i poczucie godności“. Na pytanie, jaką religię wyznaje bar. Komura, japoński pełnomocnik pokojowy, odpowiedział: „Baron Komura nie wyznaje żadnej religii; jeśli umrze to będzie miał religię. Panująca na dworze religia polega na czczeniu przodków, co się w tem przejawia, że czyni się wszystko na ich cześć i sławę“. Następnie Sato podał przyczynę obecnego upadku sztuki japońskiej, mianowicie silny popyt europejskich rynków na japońskie dzieła sztuki i nadmierny pośpiech w ich wygotowywaniu. Dają się jednak spostrzegać pomyślne w tej mierze zmiany i zarysowują się nowe kierunki sztuki. Naśladownictwo europejskich zwyczajów nie grozi niebezpieczeństwem japońskiej ludności. Japończycy przyjmują z Europy tylko korzystne dla nich rzeczy, inne odrzucają. Europejski strój coraz bardziej przyjmuje się w całej Japonii i stał się już oficyalnym strojem dworskim. Kierunek konserwatywny, zwalczający te innowacye, jest bezsilnym. Wojna obecna stała się dotkliwą klęską dla mnóstwa rodzin żołnierzy. Rząd wyznaczył znaczne sumy dla cierpiących nędzę rodzin, pozbawionych swych żywicieli; uchwalono też roczne wsparcia, ale to wszystko nie wystarcza.

Z CARATU.

Rzeź bezbronnych.

Białystok, 14 sierpnia. (Warsz. ag.). Gdy po zmianie patrol wojskowy wracał w sobotę wieczorem do koszar, w pobliżu zwierzyńca rzucono w niego bombę. Jeden żołnierz zabity, wielu rannych. Trzech ciężko rannych odesłano do Warszawy. Do tłumu żydów, z którego rzucono bombę, kozacy przypuścili szarżę.

Warszawa, 14 sierpnia. (Warsz. ag.). Krążą tu wieści, że podczas szarży, wykonanej w Białymstoku po rzuceniu bomby w patrol wojskowy, sprawiono formalną rzeź. Żołnierze, a szczególnie kozacy pastwić się mieli nad zgromadzonymi w ulicy ludźmi. Wśród żydów warszawskich wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

Warszawa, 14 sierpnia. (Warsz. ag.). W niedzielę o godz. $6^1/_2$ rano koleją warszawsko-brzeską przywieziono tutaj z Białegostoku trzech żołnierzy, z których dwaj mają pogruchotane nogi, trzeci zaś oprócz lżejszych poranień na ciele, silnie zranione piersi. Są to żołnierze 63 uglickiego pułku piechoty, którzy poranieni zostali w sobotę wybuchem bomby rzuconej w Białymstoku.

Berlin, 15 sierpnia. Z Białegostoku donoszą, iż na sobotę, jako w rocznicę narodzin carewicza, zapowiedziana była wielka demonstracya. Wojsko obsadziło ulice. O godz. 4 po południu rzucono na wojsko bombę, przyczem 3 żołnierzy zginęło, a 1 dziewczyna odniosła rany. Wojsko zrobiło użytek z broni i zabiło czterdzieści osób, a zraniło 70.

Pogrom żydów.

Lwów, 14 sierpnia. Do „Słowa polskiego“ telegrafują z Radziwiłowa, że w **Żytomierzu, Berdyczowie** i innych większych miastach Wołynia wybuchły rozruchy antysemickie. Ludność wiejska napada na mieszkania żydowskie rabuje, a czego nie zdoła zrabować niszczy, zabijając broniących się i pastwiąc się nad kobietami i dziećmi. **Władze policyjne zachowują się zupełnie spokojnie**, a nawet zakazują podawania takich wiadomości. Z ust osób uciekających dowiedzieliśmy się, że w samym Żytomierzu naliczono **przeszło 500 trupów, rannych bez liku.**

Berlin, 15 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że dnia 2 b. m. w Jekaterynosławiu wybuchły rozruchy przeciw żydom, przyczem — jak dotąd stwierdzono — 17 osób odniosło ciężkie rany, a 1 student zginął.

Konstytucya Bułygina.

Paryż, 15 sierpnia. Do „Tempsa“ donoszą z Petersburga: W bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze jedna rada koronna, na której car poweźmie ostateczne postanowienie. Ogłoszenie manifestu konstytucyjnego nastąpi d. 22 bm. w rocznicę chrzcin carewicza.

Rewizye i aresztowania.

Tyflis, 14 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Policya w jednym z tutejszych zajazdów odkryła kwaterę spiskowców i uwięziła obecnych. Podczas rewizyi znaleziono fotografie członków konferencyi, która obradowała nad zaprowadzeniem ziemstwa na Kaukazie. Znaleziono też portrety namiestnika i szefa policyi Czyrinkina, jakoteż wydany na Czyrinkina wyrok śmierci. U pięciu znaleziono 7 większych i 7 małych bomb t. zw. typu macedońskiego (2 z nich były napełnione), dalej dynamit i inne środki wybuchowe.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 14 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Pewna osobistość, mająca bliskie stosunki z dworem, zapewniała, że Witte nie odrzuci formalnie japońskich warunków, ale uczyni szereg wzajemnych propozycyj i złoży oświadczenie, że Rosya wprawdzie poniosła klęski, ale nie jest pokonaną (?) i gotowa jest prowadzić wojnę dalej. Rosya nie może się zgodzić na odstąpienie terytoryum, ani na zapłacenie odszkodowania wojennego; natomiast zgodziłaby się na zamianę Sachalinu za część Mandżuryi, między Amurem a Syberyą i na odstąpienie Japonii wschodnio-chińskiej kolei, oprócz tego, aby dać Japonii rekompenzatę kosztów wojennych, zaproponuje Rosya kombinacyę, polegającą na odstąpieniu Japonii ceł. Zawarcie pokoju jest więc możliwe, jeżeli Japonia okaże się pojednawczą.

Paryż, 14 sierpnia. „Petit Parisien“ donosi z Portsmouth: Jak zapewniają, rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi doszli w ubiegłą sobotę do zupełnego porozumienia w sprawie Korei, nie zgodzono się jeszcze tylko na brzmienie dotyczących postanowień. Honorowy pokój jest obecnie możliwy.

Londyn, 14 sierpnia. „Morning Post“ otrzymał następujący telegram z Portsmouth: W rozmowie ze sprawozdawcą podał Witte trzy powody, które jego zdaniem, tłomaczą sympatye Ameryki dla Japonii: 1) Japonia stara się wzbudzić w Ameryce wiarę, że zarówno dla Ameryki, jak dla siebie samej wojnę prowadzi, 2) że Rosya zaniedbała sprawę swą wytoczyć przed forum całego świata, 3) kwestyę żydowską w Rosyi wykorzystali żydzi w Ameryce, aby zniszczyć sympatye w Ameryce dla Rosyi. Witte dodaje, że w prasie amerykańskiej pojawi się wkrótce cały szereg artykułów, które w kilku dniach zdołają (?) objaśnić publiczność amerykańską w tej sprawie i Witte będzie konferował z wybitnymi zastępcami żydów amerykańskich i omówi z nimi tę kwestyę. Na zapytanie, czy jest możliwem, aby między Anglią i Rosyą nastąpiło porozumienie, odpowiedział Witte: „Tak jest, wzajemne nieporozumienia zostaną usunięte, jeśli oba państwa zechcą stwierdzić, że oba mają prawa, które muszą być szanowane“.

Portsmouth, 14 sierpnia. Wczoraj nie było pełnego posiedzenia pełnomocników pokojowych. Na sobotniem posiedzeniu omawiano postanowienia, mocą których Rosya miałaby uznać przeważny wpływ Japonii na Korei, uchwały jednak w tej mierze nie powzięto.

Portsmouth, 15 sierpnia. (B. Reutera). Na sobotniem posiedzeniu konferencyi pokojowej oświadczył Witte podczas obrad w sprawie koreańskiej, że Japonia faktycznie ma zamiar uczynić z Korei prowincyę japońską. Rosya nie sprzeciwia się zajęciu Korei przez Japończyków, Japonia jednakże powinna swój zamiar przedstawić otwarcie, aby świat był poinformowany o prawdziwem położeniu. Zamiary Japonii stoją w sprzeczności z interesami Europy i Ameryki. Jeżeli jednakże Japonia tę kolizyę interesów weźmie na swe barki, Rosya nie podniesie żadnego zarzutu.

Bar. Komura przeciwstawił wywodom Wittego swe zdanie i oświadczył w stanowczy lecz przyjazny sposób, że Japonia szuka w Korei tylko handlowych i przemysłowych korzyści, do czego jest uprawnioną i dąży do ochronienia tego kraju przed anarchią w administracyi.

Portsmouth, 15 sierpnia. (B. Reut.). Usposobienie ogólne oceniają optymistycznie. Główną przyczyną optymizmu jest przypuszczenie, że Japonia albo gotową jest odstąpić od żądania odszkodowania wojennego i zajęcia Sachalinu, albo też znajdzie się droga ugody. Z dobrego źródła słychać, że na obie strony z zewnątrz wywierany jest silny nacisk. W chwili obecnej wszystkie usiłowania są skierewane do zyskania czasu.

Wiedeń 15 sierpnia. „N. Wr. Tagblatt donosi, że Rosya zamierza w sprawie Sachalinu w ten sposób znaleść wyjście, aby powrócić do stosunków przed r. 1875 względnie utworzyć *condominium* na całej wyspie.

Petersburg, 15 sierpnia. Onegdaj w nocy otrzymał car dłuższy telegram od Wittego. W niedzielę rano powołał car Lamsdorffa do Peterhofu i konferował z nim przeszło godzinę, poczem wystosował dłuższą depeszę do Wittego. Popołudniu nadeszła dopesza od Liniewicza, który podnosi ochotę wojska do walki i występuje przeciw zawieraniu pokoju. W Petershofie twierdzą, że depesza Wittego brzmiała bardzo niepomyśnie.

Nowy Jork, 15 sierpnia. W Portsmouth widoki nieco się polepszyły. Jak słychać, Japończycy wyrazili gotowość uczynienia Rosyi ustępstwa w tym kierunku, że nie będą stawiali fortec na północnej granicy Korei. Odpowiedź rosyjska w sprawie Korei jest prawie zupełnie zgodna z odnośnemi żądaniami japońskiemi.

W niedzielę po południu miało się odbyć posiedzenie konferencyi, ale Komura, ze względu na religijne uczucia ludności Ameryki, zaproponował odłożenie obrad do poniedziałku. Witte zgodził się na to. Na porządku dalsza dyskusya w sprawie Korei.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Tokio, 14 sierpnia. (B. Reutera). Jak donoszą, Rosyanie cofają się poza rzekę Tiumen i będą unikali walki w Korei północnej. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Petersburg, 15 sierpnia. Generał Liniewicz telegrafuje z 13 b. m.: Japończycy podjęli 11 b. m. ofenzywę w kierunku doliny Jandylina. Wieczorem zostali odparci, zanim zdołali dotrzeć do tej doliny. Wczoraj rano zauważyliśmy ponowne posuwanie się Japończyków wzdłuż drogi mandaryńskiej, oraz na zachód od niej i na zachód od linii kolejowej. Japończycy, posuwający się w pierwszych dwóch kierunkach, dotarli do doliny od strony południowej, zostali jednakże o godzinie 11 przed południem wyparci. Ci, otórzy się posuwali na zachód od linii kolejowej, zostali wyparci już o 10 przed południem. Ścigani przez kozaków, cofnęli się na pierwotne pozycye.

Petersburg, 15 sierpnia. Prywatna depesza z Gunczulinu donosi, że Liniewicz ciężko zasłabł. Musiano odwołać zapowiedzianą przez niego inspekcyę wojsk. Ostatnimi czasy cierpiał Liniewicz bardzo wskutek upałów i jak słychać, doznał udaru słonecznego, co przy jego wieku budzi poważne obawy.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Koloszwar, 14 sierpnia. (Węg. biuro kor.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, na którem delegat centralnego związku budapeszteńskiego oświadczył, że 15 września, t. j. w dniu zebrania się sejmu, ustanie w całym kraju praca, a budapeszteńscy socyaliści z delegatami związków socyalistycznych prowincyonalnych przez deputacyę do prezydenta sejmu wniosą prośbę, aby Izba natychmiast rozpoczęła obrady nad powszechnem prawem wyborczem. Jak długo nie będą ukończone w tej kwestyi obrady, w całym kraju będzie trwał strejk generalny.

Głosowanie w Norwegii nad rozdzieleniem od Szwecyi.

Chrystyania, 14 sierpnia. Do północy znany był wynik głosowania w 176 okręgach wyborczych. Za zerwaniem unii z Szwecyą oddano **95.935** głosów, przeciw tylko **36.** Udział w głosowaniu był wszędzie bardzo ożywiony. Wszędzie wywieszano narodowe sztandary i śpiewano na ulicach pieśni narodowe. — W Chrystyanii przed uniwersytetem wykonał chór związku śpiewaków szereg pieśni narodowych wśród ogromnego zapału ludności W kościołach odprawiano uroczyste nabożeństwa.

Chrystyania, 14 sierpnia. W głosowaniu oddano **236.921 głosów za zerwaniem unii**, a 112 przeciwko niemu. W Chrystyanii na 38.720 uprawnionych głosowało 31.097 przeciw unii, 40 za unią.

Chrystyania, 14 sierpnia. Do godz. 9 przed południem 292.300 głosów oświadczyło się za zerwaniem unii, 130 przeciw.

Chrystyania, 15 sierpnia. Do wczoraj godz. 7 wieczorem w 443 okręgach wyborczych oddano 353.015 głosów za rozwiązaniem unii. a 170 przeciw. Z 33 okręgów brak jeszcze wyniku. Ogółem przypuszczają, że będzie oddanych 360—370 tysięcy głosów, w tem 0·5 *pro mille* przeciw. Ogółem głosowało około 80% uprawnionych do głosowania.

Chrystyania, 15 sierpnia. Storting został zwołany na 21 b. m.

Pożar.

Rzym, 14 sierpnia. Na centralnym dworcu kolejowym wybuchł dziś rano w warsztatach oddziału dla specyalnych wagonów ogromny pożar, który z wielką szybkością rozszerzył się na dworzec towarowy. Straż pożarna przy pomocy wojska zdołała ogień zlokalizować.

Głód w Hiszpanii.

Madryt, 15 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Madrytu: W okolicy Sevilli i Ossung plądruje ludność folwarki. W wielu wsiach dokonano w nocy kradzieży. Przeszło trzech tysięczny tłum zrozpaczonych z powodu głodu, rzuca się na obce mienie. Położenie jest krytyczne. Żandarmerya nie może zapobiedz rabunkom i zaburzeniom spokoju.

Madryt, 15 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie z Andaluzyi potwierdzają opłakany stan tamtejszej ludności rolnej. Minister rolnictwa oświadczył, że kredyt 12 milionów nie wystarczy na najkonieczniejsze potrzeby.

Zderzenie pociągów.

Cleveland, 14 sierpnia. Pociąg osobowy, jadący na linii Nowy Jork Chicago-St. Louis zderzył się między stacyami Lovain i Vermirlon z pociągiem towarowym. 12 osób zginęło. 25 rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie zarządu „Trzeźwości“ w Krakowie** odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

✕ **Komisya cennikowa** robotników krawieckich w Krakowie odbędzie we wtorek 15 b. m. posiedzenie w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu, sprawozdanie kasowe, sprawa biura pracy i uczni, wnioski.

✕ **Z organizacyi metalowców w Krakowie.** Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy z biblioteki naszej książki wypożyczyli, aby je najdalej do dnia 15 b. m. zwrócili. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni imiennie wzywać tych towarzyszów do oddawania książek, którzy od dwóch do trzech lat tychże nie oddają. *Zarząd grupy metalowców.*

✕ **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zajście w synagodze.

Z Lidy, w gubernii wileńskiej, piszą do „Hazmana“, że i tam, jak w kilku innych miasteczkach, przyszło do poważnego zatargu między syonistami a bundowcami w dniu obchodu żałoby po Herzlu. Tutaj jednak wywiązała się poważna bójka na kije i rewolwery. Bundowcy urządzili oblężenie synagogi, w której zebrał się tłum syonistów, i nie pozwalając nikomu wyjść, sami wstąpili na mównicę, i jeden z bundowców z maską na twarzy wygłosił mowę w ich duchu. Kobiety zebrane mdlały ze strachu.

Aresztowanie.

Jak donosi „Wil. wiestnik“, na plancie kolei w pobliżu Wilna ujęto i aresztowano niewiadomego nazwiska 20-letnią kobietę. Ani pochodzenia jej, ani nazwiska niepodobna się jest od niej dowiedzieć, ponieważ na wszystkie pytania odpowiada: „nie wiem“. Przy rewizyi znaleziono u niej fotografię oficera japońskiego i proklamacyę.

Rozruchy w kraju nadbałtyckim.

W nocy z 7 na 8 b. m. w powiecie mitawskim, jak donosi „Rus. wied.“, dokonano pogromu w następujących ośmiu „wołostnych“ urzędach: altbergfrydzkim, garozeńskim, annebarskim, brandenburskim, platańskim, gruenhofskim, auermuendzkim i hofzumberskim. Tłumy nieznanych ludzi, do których przyłączyli się parobcy z niektórych miejscowych osad włościańskich, obchodzili wspomniane urzędy, żądając przedewszystkiem wydania im broni, której numery najściślej zapisywali, obiecując zwrócić broń za kilka tygodni. Następnie nieznajomi ci wynieśli z biura urzędu wszystkie papiery, akta i księgi, zebrali je w stos i podpalili. Tym sposobem w większości przytoczonych urzędów wyniesiono i zniszczono wszystkie akta i dowody nietylko samego urzędu, lecz i sądu. W urzędzie altbergfrydzkim rozbito kasę żelazną i zabrano około 150 rubli.

* * *

„Warsz. dniewn.“ powtarza za „Riż. wied.“: Dnia 8 b. m. o godz. 8 rano do przędzalni bawełnianej ryskiej i fabryki wstążek w Strasdenhoffie, o 10 wiorst od miasta, przybył delegat Tow. angielskiego socyalno-demokratycznego, bawiący w Rydze dopiero od tygodnia i polecił robotnikom zgromadzić się i pochodem ruszyć do fabryki Glowera, ażeby zmusić i tę fabrykę do bezrobocia. O godz. 11 przed południem tłum wyruszył szosą petersburską do fabryki chemicznej „Glower“. Tłum ten, liczący 500—600 ludzi, składał się z robotników strasdenhofskich, kobiet i mężczyzn oraz robotników z fabryki E. Brunsa, znajdującej się w majątku Jehelshof. Robotnicy śpiewali pieśń rewolucyjną po łotewsku i [illegible] sztandar czerwony.

Przyszedłszy do fabryki Glowera tłum zatrzymał się i z pośród niego wyszło 20 ludzi, którzy usiłowali przedostać się do podwórza fabryki, ale ich tam nie puszczono. Wówczas przybyli zaczęli bombardować bramę i ściany fabryki kamieniami i rzucili się poprzez wysoki parkan. Ale robotnicy fabryki Glowera odpierali najście z poza parkanu kamieniami, cegłami, polanami itp. Rozdrażnieni uporem oblężonych, demonstranci zaczęli strzelać z rewolwerów. Ze swej strony i oblężeni robotnicy dali także około 20 wystrzałów rewolwerowych do tłumu. Walka ta mogłaby przybrać wielkie rozmiary, ale zjawił się patrol kozacki. Kiedy kozacy przybyli, tłum demonstrantów, złożony z 30 ludzi, zaczął ich uporczywie ostrzeliwać z rewolwerów. Naczelnik oddziału kozaków polecił tłumowi niezwłocznie przerwać oblężenie fabryki i rozejść się, co też większość robotników spełniła, ale niewielka część ich otoczyła kozaków i starała się ich rozbroić. Wówczas kozacy uciekli się do nahajek. W ciągu 10 minut tłum był rozproszony i oblężenie fabryki Glowera było przerwane. Prywódca tłumu, delegat angielskiego Towarzystwa socyal-demokratycznego rozrzucał masę broszur charakteru rewolucyjnego. Zbiegł on do miasta.

Międzynarodowy kongres górników

(Dokończenie).

Przystąpiono do obrad nad punktem „minimum płacy“. Cordier (Francya) oświadcza, że przeciętna płaca górników francuskich wynosi 6·24 franków, zresztą płace są różne, zależne często od samowoli urzędników, co daje powód do rozlicznych konfliktów. Tylko prawodawstwo byłoby w stanie unormować minimalną płacę.

Desjardins (Belgia): Przeciętna płaca górników belgijskich wynosi tylko 5 franków 10 centymów. Ale w zagłębiu Boringage zarabiają najlepsi górnicy zaledwie 1·50 do 2 franków dziennie. Mówca uzasadnia wniosek delegacyi francuskiej i belgijskiej, domagający się „kontrolowania zarobków za pomocą przekazywania przez wszystkie przedsiębiorstwa duplikatów książek zarobkowych związkom robotniczym“, co przy procesach o przyznanie pracy stanowiłoby dla robotników dokument dowodowy pobieranej przez nich płacy.

Wadworth (Anglia) uzasadnia wniosek delegacyi angielskiej, „że każda reprezentowana na kongresie narodowość, powinna dążyć do unormowania minimalnej płacy dla górników“. Niewet w Anglii system płacy minimalnej nie został jeszcze przeprowadzonym. Wielu przedsiębiorców i znaczna część prasy uważa ten projekt za niewykonalny ze względów ekonomicznych. Według statystycznych wykazów, górnicy w Anglii zarabiają ogółem 1750 milionów funtów, co oznacza, iż poszczególny górnik zarabia tygodniowo 5 funtów (120 koron). Jest więc jeszcze obszerne pole do podwyższenia tej minimalnej płacy (Wesołość).

Loeffler (Niemcy): Przeciętna płaca górników niemieckich wynosi 3·95 marek dziennie; w klerykalnym Śląsku górnym za 12 godzin pracy zarabiają górnicy tylko 3·05 marek; w Hannowerze zaś 3·30.

Perry (Ameryka) stwierdza, że np. w stanie Illinois dzienna płaca górników wynosi 2 dolary (10 koron). Państwowe unormowanie minimalnej płacy tak długo niemożliwem będzie w Stanach Zjednoczonych, dopokąd wszystkie kopalnie nie zostaną upaństwowione.

Proponowane rezolucye przyjęto jednogłośnie.

W sprawie **inspekcyi kopalń** przedłożono wnioski delegacyi niemieckiej i belgijskiej, domagające się: obostrzenia inspekcyi kopalń, dokonywanej przez kontrolorów, wybieralnych przez górników a płatnych przez państwo.

Hausmann (Niemcy) przypomina katastrofę niedawną w szybie „Borussia“, spowodowaną niedbalstwem władz górniczych.

Calnaert (Belgia): Inspektorów górniczych wybiera u nas rada pracy, w której większość mają przedsiębiorcy. Niedostateczna kontrola spowodowała już mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Minister oczywiście kładł wszystkie katastrofy na karb nadzwyczajnych przyczyn.

Cadot (Francya): Już od roku 1890 prawnie uznaną jest u nas instytucya inspekcyi kopalń, wykonywanej przez mężów zaufania górników. W roku 1894 odnośną ustawę nieco udoskonalono. Sprawozdania rządowe stwierdzają, że inspektorowie z grona robotników wzorowo wywiązują się z swego zadania.

Pickard (Anglia). Państwowi inspektorowie angielscy, zbyt wielkie mają dystrykty do zwiedzania, zbyt są przeciążeni pracą, aby mogli skutecznie kontrolować kopalnie. Sprawa inspekcyi kopalnianej jest niezmiernie ważną: corocznie padają setki trupów i rannych. Gdyby katastrofy górnicze były zaraźliwe, jak np. ospa, to klasy posiadające ograniczyłyby je natychmiast z obawy.

Wnioski przyjęto jednogłośnie.

Część posiedzenia kongresu poświęcono wykładowi prof. Lambineta, który na preparatach w swem laboratoryum objaśniał delegatów o chorobie robaka.

W ostatnim dniu obrad uczestniczyli delegaci w oficyalnem przyjęciu, urządzonem przez burmistrza i radę gminną miasta Leodyum. Na powitalne przemówienie burmistrza Kleyera odpowiedzieli: Burt, imieniem Anglii, Beuguet, imieniem Francyi, poseł E. Bernstein, imieniem Niemiec.

Następnie po podjęciu obrad kongresu, przyjęto do punktu **międzynarodowy sekretaryat** wniosek kompromisowy:

„Stwarza się z dniem 1 września 1905 międzynarodowy sekretaryat górniczy, którego zadaniem jest porozumiewać się listownie z krajowymi sekretarzami i wydawać kwartalne sprawozdania sytuacyjne w trzech językach (angielskim, francuskim, niemieckim). Angielska organizacya górników zajmie się wprowadzeniem w życie tej instytucyi i prowizorycznie przyjmuje na siebie jej koszta za pierwszy rok. Międzynarodowemu komitetowi ma być przedłożone odnośne sprawozdanie z działalności sekretaryatu. Po 12-miesięcznej próbie, koszta utrzymania międzynarodowego sekretaryatu zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne organizacye“.

Przystąpiono do punktu **ubezpieczenie robotników**. Wnioski delegacyi niemieckiej, francuskiej, belgijskiej, domagają się ustaw zabezpieczających wiecznie niezdolnym do pracy robotnikom należyte renty.

Po przemówieniach Brockhausa (Niemcy), Roussela (Francya), Carrota (Belgia) uchwalono odnośne wnioski.

Na wniosek Cordieta (Belgia) i Beugueta (Francya) uchwalił kongres wypowiedzieć się w zasadzie za upaństwowieniem kopalń i międzynarodowem regulowaniem produkcyi. Kwestya ta ma być przedłożoną na następnym kongresie międzynarodowym i jako pierwszorzędna traktowaną.

Na tem wyczerpano porządek dzienny kongresu. Międzynarodowym sekretarzem obrano Ashtona z Manchester w Anglii; sekretarzami krajowymi wybrani zostali: poseł Hué (Niemcy), Marville (Belgia), Lamendain (Francya), Wilson (Stany Zjednoczone) i Ebert (Austrya).

Jako miejsce obrad przyszłego kongresu międzynarodowego w 1906 r. wyznaczono Londyn.

Na tem zamknięto 16-ty międzynarodowy kongres górników.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Oświadczenie. W „Kuryerze lwowskim“ zamieszcza dr Karol Lewakowski następujące oświadczenie: „Wobec tego, że sprawy Muzeum polskiego w Rapperswylu poszły na tory, z którymi ja zgodzić się nie mogę, oświadczam, że złożyłem w tym roku prowadzenie całej korespondencyi z młodzieżą i referat stypendyalny, prowadzony przezemnie lat ośm, oraz, że na tegorocznem zebraniu Rady muzealnej obecny nie będę“.

O mandat poselski do rady państwa, opróżniony wskutek rezygnacyi posła Walewskiego, ubiega się ze strony ruskiej w Stanisławowie z mniejszej posiadłości były kontrkandydat p. Walewskiego p. Józef Huryk. Oprócz niego kandydują redaktor „Dila“ dr Eugeniusz Lewicki i redaktor „Swobody“ p. Budzynowski. O tem donosi „Kuryer stanisławowski“.

Zdzisław Gabryelski, właściciel znanego w Krakowie i w całej Galicyi składu fortepianów zakończył wczoraj życie nagłą śmiercią. Zmarły urodził się dnia 17 sierpnia 1864 r. w Krakowie, a ukończywszy tutaj gimnazyum, studyował dalej przyrodę i filozofię na uniwersytecie lipskim. Spiesząc z pomocą ciężko pracującej matce, przerwał dalsze studya i zajął się rozwinięciem składu fortepianów, założonego przez matkę.

Wytrwała, długoletnia praca nie pozostała bez rezultatów, skład w ciągu lat kilku stanął na bardzo wysokim poziomie, zyskując sobie liczną klientelę, zapewniając właścicielowi poważne imię wśród krakowskiego obywatelstwa. Trzymając się zdala od życia politycznego, tem większą zwracał zmarły uwagę na życie ekonomiczne kraju, dążąc z całą usilnością do pokrywania swych potrzeb w fabrykach krajowych. Dalekie plany założenia polskiej fabryki fortepianów, do czego czuł się na siłach, śmierć niestety pokrzyżowała.

W ciszy i bez rozgłosu dążył konsekwentnie do wytkniętych sobie celów, bezimiennie spieszył niejednokrotnie z hojnymi datkami dla potrzebujących i na cele użyteczności publicznej. Niejednego zrażała może jego surowość i śmiałość przekonań, nie krępujących się żadnymi względami; kto go znał bliżej, musiał cenić w nim duszę prawą i szczerą, zdolną do uniesień i poświęceń.

Choroba nerwowa, nurtująca w jego organizmie już od kilku miesięcy, doprowadziła do przedwczesnego zgonu. Wczoraj w rozdrażnieniu nerwowem targnął się na swoje życie, osierocając matkę która miała w nim całą swą pociechę i dla której ta strata jest nad wyraz ciężką.

Wycieczka do jeziora Szczyrbskiego. Towarzystwo tatrzańskie urządza w dniu 25 sierpnia zbiorową wycieczkę z Zakopanego do Szczyrbskiego jeziora koleją żelazną. Odjazd z Zakopanego około pół do 11 osobnym pociągiem do Nowego Targu, skąd przez Suchą górę, Królewiany do stacyi Szczyrba i koleją zębatą do Szczyrbskiego jeziora (8 godz.). Rozmieszczenie w hotelu, wspólna wieczerza.

Dnia 26 zwiedzenie Szczyrbskiego jeziora i najbliższej okolicy. Wspólny obiad. Po południu wspólna wycieczka do stawu Popradzkiego. — Wspólna wieczerza. Około godz. 12 w nocy odjazd do stacyi Szczyrba. Przyjazd do Nowego Targu o godz. 4 rano, skąd przyjazd do Zakopanego po godz. 10 rano.

Koszta udziału (jazda koleją tam i napowrót, koleją zębatą, całkowite utrzymanie nad jeziorem Szczyrbskiem) wynoszą III klasą 34 koron, drugą klasą (tylko po stronie węgierskiej) 36 K. Członkowie Towarzystwa tatrzańskiego płacą o 2 korony mniej.

W wycieczce tej mogą wziąć udział także osoby nie mieszkające w Zakopanem, które w N. Targu mają połączenie z pociągiem do Suchej góry. Winni jednak najdalej do dnia 20 sierpnia odnieść się do biura Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem, dołączając należytość. Bilety nabywać można w biurze Tow. tatrz. w Zakopanem do dnia 22 sierpnia wieczór.

Wycieczka odbędzie się, jeżeli się zgłosi conajmniej 50 uczestników. Wycieczka ta daje sposobność zwiedzenia malowniczej okolicy nad Orawą i Wagiem i przedstawia wspaniałe widoki na Tatry od zachodu i południa.

Pójdźcie dziatki do mnie — a ja was wygrzmocę! Wprawdzie nieco inaczej mawiał Syn cieśli, atoli inaczej czynią ci, którzy się mienią jego sługami, reprezentami jego nauki. Wychodząca w Pardubicach „Osveta Lidu“ ogłasza list otwarty rady gminnej w Kostelcu, wystosowany do biskupa w Sadowie, dra Józefa Doubrav. Pismo to zawiera ciężkie oskarżenia przeciw zwyrodniałemu klerowi, pełniącemu funkcye pro boszcza i katechety w czeskich gminach. Między innemi wywodzi list otwarty:

„Już przeszło od roku podpisani reprezentanci rady gminnej w Kostelcu oraz gmin Doudleb, Lhota, Tutlek i Siemena, zwrócili się do Waszej wysokości ustnie i pisemnie z zażaleniami na postępowanie księdza Nowotnego przy udzielaniu nauki religii w wymienionych wyżej gminach. Jego uświęcona ręka katuje dzieci tak nieludzko, że krew tryska. Stwierdzono, że w gminie Siemena, z pięćdziesięciu czterech dzieci szkolnych, zostało skatowanych pięćdziesiąt uczniów. W gminie Doudleb nie śmie się ksiądz nawet zjawić; tak samo w gminie Tutlek. Tutaj zmaltretował on **księżką po głowie dziecko włościanina** Hejdouska tak strasznie, że dziecko zmarło po kilku dniach. Wszystko to stwierdzono nie dającemi się odeprzeć świadectwami. O tem wszystkiem zawiadomiono waszą ekscelencyę, a jednak do dnia dzisiejszego daremnie wyczekujemy załatwienia tej sprawy. Także w radzie szkolnej okręgowej zalegają liczne w tym kierunku zażalenia — również nie załatwione.

Wasza ekscelencya przyrzekła nam sprawę zbadać bezstronnie. Gdy jednak nic nie uczyniono w tym kierunku, zwróciliśmy się powtórnie do waszej ekscelencyi i przypomnieliśmy obietnicę. I znowu napróżno czekamy. Zapytujemy przeto waszą ekscelencyę, dlaczego nie dotrzymała danego nam słowa?“

Takich katów w sutannach, jak ksiądz Nowotny, jest legion. Gdy go usuną przyjdzie inny. Drapieżna łapa kleru wszelkich wyznań cięży klątwą na szkolnictwie. Ten ksiądz Nowotny, który morduje dziecko uderzeniem katechizmu w głowę, to symbol! W zrozumieniu tego symbolu zakrzątnęły się społeczeństwa kulturalne do wypędzenia kleru ze szkół, do usunięcia z nich wszelkich katechizmów, wszelkich fetyszów religijnych, służących do fascynowania młodych umysłów szkolnej młodzieży. Czas także najwyższy, aby i u nas zacząć wypleniać te trujące zielska!

Oficer z „Potemkina“ we Włoszech. Do miasteczka San Daniel (prowincya Friul, we Włoszech półn.) przybył pieszo dnia 2 sierpnia młodzieniec, mający jakoby być — jak piszą „Pet. wied.“ — oficerem rosyjskim ze słynnego pancernika „Potemkin“. Dziwny podróżnik przedewszystkiem zwrócił się do napotkanego przechodnia z pytaniem: gdzie znajdują się koszary włoskich karabinierów? Zgłosiwszy się do koszar, zameldował, że jest on rosyjskim oficerem, dezerterem, nazwiskiem Jerzy Dalborg, urodzonym w Tyflisie w 1883 r., i chciałby dostać się do Genewy, gdzie ma krewnych i przyjaciół.

Według jego słów, z Constanzy udał się do Budapesztu, następnie do Austryi, a stąd przez Brenner do Włoch. W pobliżu jednak granicy włoskiej, w małej wiosce austryackiej, został okradziony z całego swego majątku, stanowiącego około 100 rubli gotowizny, z tego powodu podróż do St. Daniel odbywał pieszo, tj. około 100 kilometrów, nie odpoczywając i nic nie jedząc.

Doszedłszy do tego miasteczka i obawiając się, aby nie uważano go za szpiega (w St. Daniel odbywały się właśnie manewry), zgłosił się on sam do koszar karabinierów. Opowiadaniu nieznajomego wszyscy w zupełności uwierzyli. W tej chwili zebrano dla niego 100 franków i udał się on do Udina, a stąd do Genewy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Środa po raz trzeci: „Małżeństwo na żart“, sensacyjna operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (kompozytora „Druciarza“).

Czwartek po raz pierwszy (nowość): „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

Piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza: Rozpocznie: „Apoteoza“ i „Hymn ludowy“, wykona cały personal i orkiestra teatralna. Nastąpi: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

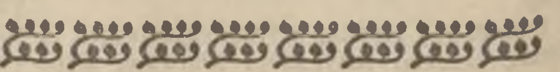
Sobota po raz pierwszy (nowość): „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Niedziela (na ogólne żądanie) po raz trzeci i ostatni: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Rokowania pokojowe.

Portsmouth, 16 sierpnia. (Reuter). We wtorek przed południem załatwiono artykuł czwarty. Przy artykule piątym, dotyczącym odstąpienia Sachalinu, nie osiągnięto porozumienia. Po stwierdzeniu różnicy zdań przystąpiono do obrad nad artykułem szóstym.

Portsmouth, 16 sierpnia. (Reuter). Jakkolwiek artykuł czwarty, dotyczący półwyspu Liaotun, został załatwiony, to jednak kwestyi Portu Artura i Dalnego nie poruszano i odłożono na później.



Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.